Nr. 128. Niedziela 9 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 b z dostawą do domu 46 b.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Strzały do Tiszy.

Zgóry niemal przewidzieć było można, to co się stało w piątek w parlamencie węgierskim. Podeptanie formalnego porządku obrad — porządku, który dopiero stanowi o prawdziwym parlamentaryzmie — „uchwalenie“ — bez głosowania, bez debaty, bez możności dowiedzenia się w sali, o co chodzi, zgniecenie opozycyi, mającej za sobą najruchliwszą część narodu, zabicie wszelkiej nadziei na jakąkolwiek możliwą reformę wyborczą, to wszystko wywołać musiało odruch potężny potępienia i nienawiści, odruch, którego niedołężnym wyrazem były strzały posła Kovacsa, wymierzone do Tiszy.

Tisza bowiem nietylko opozycyę zgwałcił, nietylko zniszczył jedyną jej obronę: regulamin parlamentu, lecz nie wahał się po każdej swojej zbrodni wyszydzać i ośmieszać nieobecnych, wyrzuconych przez siebie posłów! Mowy jego pełne obelg, naśmiewań się i nienawiści zaostrzały coraz to bardziej stosunki i były godnem uzupełnieniem łotrowstwa: wprowadzania zbrojnych siepaczy policyjnych do parlamentu, celem wyrzucania opozycyjnych posłów za drzwi.

Regulamin węgierski ma zupełnie inne znaczenie, niż regulamin innego parlamentu. Węgrzy truchleją od wieków przed wznowieniem się absolutyzmu „wiedeńskiego“.

System zaś wyborczy na Węgrzech jest taki, że każdy rząd, który ma miliony do dyspozycyi i może liczyć na urzędników, może uzyskać większość w parlamencie węgierskim. Widziano to ostatnim razem za rządów hrabiego Khuena...

Regulamin więc parlamentarny staje się w tych warunkach niemal jedyną bronią opozycyi przeciw dyktaturze większości.

Większość zaś, jaką gwałtem i pieniądzmi dobrał sobie był Khuen, to zbieranina chciwych łupu korupcyonistów, gotowa na każdy handel z Wiedniem i czekająca tylko na zapłatę. Większość, która nie czuje, że ustawy wojskowe, pomnażające ilość rekruta o 76 tysięcy, nie mogą być przez lat dziesięć przedmiotem ciągłych ataków jako nielegalne, większość, która nietylko nie okazała taktu w ciężkich chwilach, ale oklaskiwała żołnierzy policyjnych, wywlekających brutalnie opozycyę za drzwi, — taka większość nie może być wyrazem kraju, lecz jest narzędziem absolutyzmu.

Jeszcze haniebniej zachowała się burżuazyjna prasa wiedeńska wobec wypadków węgierskich. Wiele dzienników wiedeńskich czerpie z gadzinowych funduszów budapeszteńskich, ale stanowisko, zajęte przez tę prasę, wyzuło ją z wszelkiego już wstydu. Niektóre gazety gadzinowe porównują Tiszę z — — Napoleonem i przyznają Tiszy wyższość!... Wszystkie zaś aplaudują gwałtowi i bezprawiu, jakgdyby te niemożliwe stosunki węgierskie nie odbijały się najboleśniej na samej Austryi.

Szczególne wrażenie robi ta monarchia austro-węgierska, gdzie w parlamencie połowy państwa panuje policya, w Kroacyi rządzi dyktator policyjny Csuwaj, a w Bośni awantury w młodym sejmie już się stały chronicznemi!

Strzały Kovacsa mogą być potępiane jako czyn przedrażnionej nerwowo jednostki, ale cała atmosfera gwałtu i rozboju u góry sprzyja najbardziej właśnie takim czynom, jakiego wczoraj dokonał Kovacs.

Kto wiatr sieje, zbiera burzę, kto depcze i gwałci podstawy konstytucyi, ten doczeka się odruchu w obronie tych podstaw.

Tragiczny czyn jednostki jest w takich warunkach widomym znakiem, że przeciągnięto strunę i wywołano oburzenie.

Jak będzie wyglądał parlament węgierski po tym strzale, tego nikt dzisiaj przewidzieć nie zdoła, ale że Tisza stał się jako prezydent sejmu węgierskiego niemożliwym, to nie ulega wątpliwości.

List z Parlamentu.

Wiedeń, 5 czerwca.

„Malarya obstrukcyjna“ trapi „Wysoką Izbę“ w dalszym ciągu. Obrady komisyi budżetowej zagwożdżone skutkiem obstrukcyi Rusinów, posiedzenie komisyi wojskowej musiano odroczyć z powodu braku kompletu, a w pełnej Izbie wobec pustych ław czytał poseł dalmatyński ks. Biankini przez trzy godziny jakiś elaborat o konieczności popierania handlu bałkańskiego i turystyki w Dalmacyi, Istryi i Sławonii, o wzmocnieniu austryackiej żeglugi morskiej, o wychowaniu marynarzy rodzimych z pośród dalmatyńskiej ludności, o prawach kapitanów okrętowych itd., jednem słowem mówił o wszystkiem i o niczem, przyczem zapewniał, że mowa jego nie ma żadnych celów obstrukcyjnych. Gdy już mówił pięć kwadransów, zażądał pięcio-minutowej pauzy, na co się przewodniczący, wiceprezydent Pogacznik chętnie zgodził. Po przerwie mówił ks. Biankini dalsze pięć lub sześć kwadransów.

Koniec posiedzenia był znowu bardzo burzliwy, a chwilami wprost dramatyczny. Między wniesionemi interpelacyami znajdowały się dwie, odnoszące się do ostatnich wypadków w Budapeszcie. Na żądanie podpisanych pod niemi posłów, interpelacye te zostały w całości odczytane. Jedna z nich, podpisana przez czeskich posłów socyalno-demokratycznych, w ostrych słowach

K. ETTLINGER.

Fabryka przetworów chemicznych.

Zbankrutowawszy po raz trzeci, przyszedł Szymon Reichmann do przekonania, iż uciułał już wcale znaczny kapitalik, z pomocą którego może zacząć poważne jakieś przedsiębiorstwo.

Oczywiście obmyślił dobrze Szymon swe plany i każda drobnostka była przedmiotem skrupulatnych rozważań.

W ciągu długich lat trzech, spędzonych chlubnie w więzieniu poprawczem, przemysłowiec nasz pilnie pracował nad rozwiązaniem pytania:

— Jak się wzbogacić?

Najpierw przyszło mu na myśl, by po odsiedzeniu kary udać się do Ameryki i stanąć na czele jakiejś nowej, przez siebie założonej sekty religijnej; wkrótce jednak przyszedł do przekonania, iż zbyt wielką jest konkurencya na polu wyznań.

Na krótki czas przykuła uwagę jego myśl, aby zająć się skupowaniem i wydawaniem utworów lirycznych młodych autorów całego świata i zmonopolizować wkońcu cały ruch wydawniczy. Postanowił wreszcie założyć natychmiast po opuszczeniu gościnnych progów więziennych fabrykę przetworów chemicznych.

Sądzę, iż uwierzą mi czytelnicy na słowo, skoro zapewnię ich, że Szymon Reichmann nie miał o chemii najmniejszego wyobrażenia. Łatwo mu się mógł wydarzyć taki naprzykład wypadek, że poleciłby siarkowodór, jako wonne perfumy. Nie posiadając żadnego wykształcenia w dziedzinie chemii, posiadał Szymon Reichmann inną, bardziej w tym wypadku pożądaną zaletę: energiczny, przedsiębiorczy umysł i kupiecki zmysł. Przygotowanym był również w razie potrzeby zbankrutować po raz czwarty i to bez najmniejszych wyrzutów sumienia.

Założył więc Szymon Reichmann fabrykę przetworów chemicznych, to znaczy wynajął gdzieś na przedmieściu drewnianą budę, zaangażował młodziutkiego doktora chemii i kazał mu „coś wynaleźć“.

Cokolwiek bądź wynaleźć! Może to być jakiś środek na przeczyszczenie, proszek do zębów, proszek do prania bielizny, jakiś nowy plaster — wszystko jedno! Byleby zadość uczynić dwom warunkom: po pierwsze, koszt produkcyi nie może przekroczyć 10% ceny sprzedaży; po drugie środek ten powinien posiadać bardzo przyjemny zapach. Taki to był esteta Szymon Reichmann.

Młody uczony po trzech dniach żmudnych dociekań naukowych wynalazł „Apetytolinę“, płyn posiadający cudowną własność wzbudzania apetytu. Zielonkawy ten płyn o przyjemnym zapachu należało podawać dwa razy dziennie po siedem kropel na łyżkę wody. Koszt produkcyi: 30 groszy za hektolitr.

Szymon był w siódmem niebie! Sprzedając flaszeczkę „apetytoliny“ tylko po trzy marki, można wkrótce zrobić majątek. Szymon Reichmann jednak, jak ostrożny przemysłowiec, postanowił najpierw wypróbować działanie nowego środka na swym psie. Podał „apetytolinę“ ściśle według przepisu: siedem kropel na łyżkę wody! Dla wzbudzenia apetytu.

Po zużyciu „apetytoliny“, pies stracił zupełnie apetyt, a na trzeci dzień podwinął ogon, legł ciężko chory i nie dźwignął się już z łoża boleści. To, iż wynalazek okazał się nieużytecznym, nie zmartwiło Szymona; zafrasowała go jedynie śmierć psa, gdyż widział w niej proroctwo niepowodzenia.

Rozkazał swemu doktorowi wynaleźć „coś innego“. Doktor znów coś warzył, coś cedził, coś spalał i wreszcie wynalazł „pokarm dla dzieci“, środek, który miał z powodzeniem zastąpić mleko matki. Był to zwykły sobie proszek, bez koloru, smaku i zapachu, a podawać go należało w kroplach laurowo-wiśniowych lub grzanem winie; najbardziej jednak wskazanem było nie podawać go wcale.

Tym razem postanowił Szymon wypróbować działanie nowego środka na psie swego sąsiada, psie, względem którego oddawna już żywił nienawiść. Chociaż kundel ów nie posiadał zgoła zbyt wydelikaconego podniebienia, wolał jednak spożyć starą znoszoną podeszwę, niż zaprawione „pokarmem dla dzieci“ jadło, a sąd swój o nowym środku uwidocznił zupełnie zdecydowanym ruchem.

Ponieważ pomysłowość doktora chemii wyczerpała się przy tym drugim wynalazku, Szymon uznał za właściwe nadać mu epitet „niedołęgi i idyoty“, za co obrażony doktor cisnął mu w twarz naczynie z restkami apetytoliny i opuścił fabrykę. To zakończenie uradowało wielce Szymona, gdyż nie potrzebował płacić uczonemu za jego wynalazek.

Przyszła nagle Szymonowi Reichmannowi zbawienna myśl do głowy: oto należy się zwrócić

zwraca się przeciwko tyranii garści oligarchów węgierskich, piętnując Tiszę i Lukacsa, jako niesumiennych oszustów i gwałcicieli konstytucyi. W drugiej, którą wnieśli towarzysze niemieccy, poddana została ostrej krytyce działalność wiedeńskiego prokuratora, który ośmielił się skonfiskować w „Arbeiter-Zeitung“ część sprawozdania z obrad komisyi wojskowej, a mianowicie następujące zdanie z mowy tow. Seitza: „Jeżeli dynastya zniżyła się obecnie od polityki Fejervary'ego Krystoffy'ego do polityki Tiszy, jeżeli ona, aby doprowadzić do skutku reformę wojskową, zdradziła na korzyść oligarchów reformę wyborczą, to zemści się to niestety nietylko na dynastyi — coby nam mogło być obojętnem — lecz przedewszystkiem także na Austryi“. Interpelacya, która to zdanie w całości przytacza, kończy się wezwaniem do ministra sprawiedliwości, aby się usprawiedliwił z takiego zachowania się swoich podwładnych.

Bezpośrednio po odczytaniu tych interpelacyj zabrał głos minister dla spraw wewnętrznych baron Heinold, zastępujący, jak wiadomo, chorego prezydenta ministrów. Zamiast oczekiwanej odpowiedzi lub wyjaśnień, usłyszeli zdziwieni posłowie z ust ministra formalną naganę za rzekomą obrazę „majestatu“, zawartą w treści owych interpelacyi.

Niesłychana ta uzurpacya praw prezydenta Izby przez ministra-urzędnika, mająca wszelkie cechy rozmyślnej obrazy i prowokacyi, wywołała oczywiście energiczne protesty ze strony licznie — jak zawsze — obecnych w Izbie posłów socyalno-demokratycznych.

Tymczasem ze strony niemiecko-narodowej odezwały się nieliczne, ale tem natrętniej i silniej bite oklaski. Przeciwko klaszczącym zwrócił się teraz słuszny gniew posłów socyalno-demokratycznych. Z kilkudziesięciu piersi naraz huknęło w stronę wiernych brytanów rządu: „Wstydźcie się! To chcą być obrońcy i stróże praw ludowych! Tak postępują narodowi-radykali!“ Tow. dr Adler, zazwyczaj bardzo spokojny i wstrzemięźliwy, w najwyższem oburzeniu woła do klaszczących: „Jesteście denuncyantami! Nie jesteście godni tu przebywać!“ Tow. Schuhmaier dodaje do tego: „Hummer zasłużył na medal Pfistera!“ Tow. Reger uspakaja wzburzonych wołając: „Trzech tylko klaskało: wybatożony Hummer, Teufel i Oberleithner!“ Ale tumult i krzyki długo jeszcze trwały. Tymczasem pod formą „zapytania do prezydenta Izby“ posłowie Choc i Breiter podnoszą uroczysty protest przeciwko brutalnemu pogwałceniu opozycyi w parlamencie węgierskim.

Również w formie zapytania do prezydenta Izby napiętnował tow. dr Adler najpierw konfiskatę „Arbeiter-Zeitung“ za ogłoszenie treści obrad w komisyi wojskowej, jako naruszenie § 2 ustawy prasowej, który zapewnia nietykalność sprawozdań z jawnych obrad parlamentu i sejmów, następnie zaś w niezwykle ostrych słowach zastrzegł się przeciwko temu, aby którykolwiek minister przywłaszczał sobie prawo cenzurowania mów poselskich. W związku z tem wyraził głębokie oburzenie i pogardę własne i wszystkich ludzi porządnych owemu „koledze“ posłowi (to jest Hummerowi), który w denuncyatorski sposób zwrócił uwagę ministra bar. Heinolda na rzekomo obraźliwą dla cesarza i jego dynastyi treść interpelacyi. Pełnej godności i męskiej mowy sędziwego wodza socyalnej demokracyi w Austryi słuchano z wielką uwagą, grzmotem oklasków wyrażając zupełną zgodę z wywodami tow. dra Adlera.

Bar. Heinold w pierwszej chwili osłupiał i cofnął się przed nacierającymi nań socyalnymi demokratami. W czasie mowy dra Adlera wrócił na swoje miejsce, usiłując uśmiechnąć się, lecz niezrodzony jeszcze uśmiech zamarł wkrótce na jego twarzy, gdy się odezwał tubalny głos tow. dra Diamanda: „Nie śmiej się pan! Teraz nie pora do śmiania się, gdy w Budapeszcie krew się leje, a w Wiedniu prokuratorzy naruszają nietykalność poselską“!

T. R.

---

do jednego z kolegów więziennych; ten mu będzie pomocnym.

Należało bezwarunkowo dostać listy dziękczynne, tyczące się działania cudownego środka. Kolega więzienny dał mu za wynagrodzeniem pięciu marek entuzyastyczny list z podziękowaniem za „Pokarm dla dzieci“. Pięciomiesięczny skrofuliczny synek jego po dwóch miesiącach zażywania tego proszku doszedł do 33 funtów wagi, za co wdzięczny ojciec codziennie odmawia modlitwy za pomyślność fabrykanta i błogosławi go, jako swego dobroczyńcę. Za to błogosławieństwo musiał Szymon zapłacić jeszcze dwie marki naddatku. Podobne listy dziękczynne wystawili mu jeszcze inni znajomi i przyjaciele.

Na to wszystko trzeba było dużo, dużo pieniędzy. „Reklama“ — to rzecz droga, pochłonęła więc wkrótce niemal doszczętnie cały „majątek“ Szymona.

Jako szanujący się kupiec, nie chciał uciekać się do kredytu, znalazł więc inny, bardziej odpowiedni sposób wyjścia: zaasekurował fabrykę, oblał ją naftą i niechcący podpalił.

Teraz na miejscu drewnianej budy wznosi się dumnie zabudowanie fabryczne firmy: „Szymon Reichmann & Comp.“. Fabryka zatrudnia 600 robotników, wyrabiających „Dentynę“, znakomity patentowany proszek do zębów. Właściwie natychmiast po pożarze Szymon Reichmann wziął się do fabrykacyi „Pokarmu dla dzieci“, wkrótce jednak przekonał się, że na tym polu szaleje konkurencya, zmienił więc nazwę swego preparatu z „Pokarm dla dzieci“ na „Dentyna“, uzbroił się w świadectwa i listy i zrobił wkrótce krociowy majątek.

„Dentyna“ cieszy się wielkim popytem.

Zamach na Tiszę w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 8 czerwca.

Dalsza serya gwałtów.

W piątek przed południem plac koło parlamentu i dojścia obsadzono piechotą, huzarami, policyą i żandarmami. Wydaleni na ostatniem posiedzeniu posłowie opozycyi zgromadzili się przed godziną 9 w kawiarni w pobliżu parlamentu, skąd o godzinie 9¼ pod przewodnictwem Justha i hr. Michała Karoly'ego udali się do parlamentu. Towarzyszyła im grupa ludzi, którzy wznosili okrzyki „Eljen“ na cześć Justha, na rzecz powszechnego głosowania i opozycyi. Posłowie zostali wpuszczeni do budynku parlamentarnego, gdzie w korytarzu stał silny oddział policyi. Ogółem było na ulicach **15.000** wojska, policyi i żandarmeryi.

Wyrzucenie opozycyi z sali.

Po godzinie 10 rano udali się wykluczeni posłowie i reszta opozycyi do sali obrad i zajęli miejsca. Oprócz posłów opozycyjnych byli jeszcze obecni posłowie z partyi narodowościowej. 20 minut po godz. 10 weszło na salę około 100 policyantów pod komendą inspektora Pawlika. Policyanci otoczyli ławy posłów opozycyjnych; inspektor Pawlik salutował i wezwał posłów, którzy zostali wykluczeni, aby salę opuścili, grożąc użyciem przemocy.

Justh woła: Nie uznaję prawomocności zarządzenia, protestuję przeciw temu postępowaniu i tylko przed gwałtem ustąpię.

Pavlik, salutując, kładzie rękę na ramieniu Justha i powiada: Wzywam Ekscelencyę, by to dotknięcie uznał za przemoc.

Justh opuścił salę.

Inspektor policyi kazał otoczyć resztę wykluczonych posłów i wezwał ich do opuszczenia sali. Wszyscy bez oporu opuścili salę, poczem Pawlik z policyą salutując, opuścili salę.

O godzinie 10 m. 45 zaczęły zapełniać się ławy partyi rządowej. Gdy wszedł hr. Tisza, lewica robi niebywałą wrzawę, posłowie wyciągają gwizdawki i inne instrumenta.

Poseł Bakonyi, b. sekretarz stanu Mezoffi i inni gwiżdżą i krzyczą: „Morderca! Wisielec! Uzurpator! Pfuj!“ Wrzawa trwa dłuższy czas; niektórzy z posłów biją w pulty. Tisza spokojnie przypatruje się temu; po 10 minutach wrzawy zawiesił posiedzenie.

Strzały do Tiszy.

O godz. 11 m. 15 otworzył hr. Tisza posiedzenie i powiedział:

„Muszę znowu zdać sprawę z ubolewania godnych zajść, które się rozegrały“...

W tej chwili przez lewą lożę dziennikarską wpadł wydalony poseł Juliusz **Kovacs** i woła: „Jeszcze jest jeden poseł opozycyjny!“ przyczem **trzykrotnie strzelił z rewolweru w kierunku Tiszy, ale go nie trafił**; następnie dał **dwa strzały do siebie.**

Podczas strzałów Tisza przerwał na chwilę swoje przemówienie, stojąc na miejscu spokojnie, poczem powiedział:

„Przejdźmy nad tem do porządku dziennego! Jest to czyn obłąkanego, którego nie możemy sądzić. On się sam osądził“.

Kilku posłów opozycyjnych woła:

„Wyście go zamordowali, wyście go zastrzelili“.

Hr. Tisza dalej prowadził posiedzenie, jakby nic nie zaszło. Między dziennikarzami a posłami powstała żywa sprzeczka. Posłowie zarzucają dziennikarzom, że oni Kovacsa wpuścili na salę, czemu sprawozdawcy przeczą.

Sejm „obraduje“.

Po tych zajściach większość obradowała dalej, uchwalając ustawę o utworzenie uniwersytetów w Preszburgu i Debreczynie, oraz ustawę karną wojskową.

Za kilka dni nastąpi zamknięcie sesyi sejmowej.

Szczegóły zamachu.

O zamachu podają następujące szczegóły: Kovacs z lewej strony przez ławki dziennikarskie dostał się do sali i rzucił się ku trybunie prezydyalnej. Kiedy był koło trzeciego rzędu ławek, dał strzały. Wielu posłów rzuciło się na niego, usiłując mu wyrwać rewolwer. Kovacs uchylił się i strzelił do siebie. Wrzawa i zamieszanie były ogromne. Kovacsa opatrzył prócz lekarza parlamentarnego obecny także przypadkowo lekarz policyjny.

Kovacs w drodze do parlamentu mówił: Jeżeli mi się uda dziś wejść do sejmu, nie wyjdę stamtąd żywy. Kovacs żył w przykrych stosunkach majątkowych i słychać, że miano otworzyć konkurs do jego majątku.

Z kul dwie utkwiły w stoliku prezydenta. Jedna z kul, przeznaczonych przez Kovacsa dla siebie, utkwiła w jednej ławce poselskiej. Parę ław poselskich jest splamionych krwią.

Po zamachu przyszło do burzliwego zajścia między kilku posłami partyi pracy, zwłaszcza Aleksandrem Nagym a kilku dziennikarzami, do których Nagy zawołał: „Wy jesteście wspólnikami Kovacsa, wyście go wpuścili do sali!“ Dziennikarze z protestem odparli te zarzuty. Poseł Nagy oświadczył syndykowi sprawozdawców parlamentarnych Lenkeyowi, że słowa obraźliwe, wypowiedziane po zamachu cofa i przeprasza za nie; wypowiedział je zaś w rozdrażnieniu i w mylnem przypuszczeniu, że Lenkey i inni ukryli Kovacsa w loży.

Pogłoska o wspólniku zamachu.

Komisya znalazła w sali piątą kulę, która podobno nie pochodzi z rewolweru, lecz z brauninga. Zważywszy, że Kovacs miał zwyczajny rewolwer, powstała pogłoska, że strzelał jeszcze ktoś drugi.

Przesłuchanie Kovacsa.

Wieczorem przesłuchano Kovacsa; wyraził on radość, że nikogo nie zranił. Nie miał on zamiaru wykonania zamachu. Był bardzo wzburzony i bez zastanowienia dał pięć strzałów, nie wiedząc co się z nim dzieje. Kovacsowi ogłoszono, że jest uwięziony. Na razie pozostaje on w sanatoryum.

Operacya Kovacsa i agonia.

Wiadomość, jakoby Kovacs zmarł w kilka minut po przeniesieniu do pokoju lekarskiego w sejmie, nie sprawdziła się. Kovacs jeszcze żyje, lecz rozpoczęła się już u niego agonia. Z parlamentu przewieziono go do sanatoryum prof. Herczela, który dokonał operacyi. Kula ołowiana grubości 9 mm. zdruzgotała mu kość czołową. Herczel wyjął kulę z rany.

Czy strzelano do Kovacsa?

Posłowie opozycyjni twierdzą, że strzał z browninga padł z grupy posłów partyi pracy, którzy chcieli zastrzelić Kovacsa za usiłowany zamach na Tiszę.

Istotnie po pierwszych strzałach Kovacsa zapanowało w sali ogromne wzburzenie. Posłowie partyi pracy, z których kilku miało przy sobie rewolwery, rzuciło się na leżącego na

ziemi Kovacsa i biło gopięściami, aż z loży dziennikarskiej zaczęto wołać: Dajcie mu pokój, przecież on nie żyje, sam się zastrzelił! Posłowie, widząc Kovacsa w kałuży krwi, ustąpili, poczem bezprzytomnego Kovacsa wyniesiono z sali.

Narada posłów opozycyjnych.

Po posiedzeniu sejmu zebrali się posłowie opozycyjni na naradę, na której hr. Apponyi wezwał wszystkich do wytrwania w walce i do wzajemnego zaufania. Postanowiono dzisiaj udać się znowu korporatywnie na posiedzenie sejmu.

List z Belgii.

Bruksela, 4 czerwca.

Porażka opozycyi. — Rozruchy.

Od widu dni i tygodni belgijskie pisma socyalistyczne i liberalne pisały o dniu 2 czerwca, jako o dniu wyzwolenia. Wyzwolenie miały przynieść całkowite wybory do parlamentu, rozwiązanego przed kilku tygodniami przez króla na domagania opozycyi.

Spodziewano się ogólnie zwycięstwa opozycyi, a więc wybawienia Belgii od ogólnie znienawidzonego rządu klerykalnego, a więc co za tem idzie całego szeregu reform, zbliżających lepszą, demokratyczną przyszłość.

Trudno opisać nastrój, jaki panował w przeddzień wyborów. Późno w noc snuły się po ulicach tłumy, naprzemian skupione w oczekiwaniu, to znów radosne i pewne zwycięstwa, z tą popularną, urągliwą i zuchwałą piosenką: „A bas la calotte“ (precz z klerem). Ale na ustach wszystkich drżała groźba, że w razie, gdy jeszcze tym razem zwycięży rząd oszukańczy i klerykalny, lud ruszy do zamnieć się o swoje prawa. Nie głosił tej groźby jeden człowiek, ani tysiąc ludzi, jeno wdychało się je zewsząd, jak powietrze przed burzą.

Rząd skonsygnował żandarmeryę, sprowadził wojska do Brukseli i centrów robotniczych, poruszył nawet rezerwy wojskowe. Jednocześnie skonsygnowała się również gwardya obywatelska (garde civique).

Ranek w dniu wyborów przeszedł cicho. Głosowano od godz. 8 rane do 1 po południu. Ludność Belgii zwiększyła się o tyle, że na żądanie społeczeństwa ilość mandatów zwiększono o 20. Na czyją stronę miała się przechylić szala w owem zwiększonem „przedstawicielstwie ludu“? Gdyby głosowanie w Belgii było równe, rezultat byłby prawie zupełnie pewny. Olbrzymie rzesze socyalistycznych robotników i zastępy liberalnej burżuazyi przeważyłyby kler i masę ogłupionego przezeń flandryjskiego chłopstwa. Lecz wiadomo, że panuje tu nieszczęsny pluralny system wyborczy, dający ludziom bogatym po trzy głosy. Wskutek tego bogata mniejszość zwycięża i otrzymuje w parlamencie większość. I niestety, pomimo wszystkich wysiłków, pomimo zakreślonej, niezwykle inteligentnie prowadzonej propagandy, pomimo potężnej siły opozycyi — i tym razem jeszcze zwyciężyło w Belgii wstecznictwo, zwyciężył kler.

O godzinie 8 wieczorem zaczęły ukazywać się transparenty na ścianach Domu Ludowego i lokalu liberałów. Tłum czekał. Pierwsze transparenty podtrzymywały nadzieję. W brukselskiej gminie Molenbek socyaliści największą ilość głosów otrzymali. Lecz następne wiadomości zaczęły nadzieję szybko gasić, radość tłumić. Widoczne było, że klerykali zwyciężą. Tu i tam socyaliści lub liberali zyskują jakiś mandat, lecz klerykali w zamian zyskują ich kilka. Nad miastem zaczyna ciężyć przygnębienie. Około godz. 3 nad ranem nieoficyalnie wiedzą już wszyscy, jakie mniej więcej są rezultaty wyborów w całej Belgii. Klęska. Klerykali (partya katolicka) nietylko utrzymali się przy większości, lecz nawet pomnożyli tę większość.

Bruksela, gotująca się do hucznej radości, do tryumfalnych pochodów, do zwycięskiej pieśni ludu — ucichła. Zebrała się w sobie i czeka. Raz po raz wyrywa się z tłumu rozpaczliwy krzyk protestu. Lud belgijski waży ostatnią kroplę cierpliwości. Przywódcy z mownic nawołują do spokoju i godności, a jednocześnie patrzą w te ciemne fale ludzkie, jak w nieprzewidziane morze.

Dzisiaj są już wiadome oficyalnie rezultaty wyborów. Przedstawiają się one jak następuje: Z nowych 20 mandatów socyaliści zyskują 4, chrześcijańscy demokraci 1, klerykali 15.

Nowa Izba parlamentarna składać się będzie z 39 socyalistów. 2 chrześcijańskich demokratów, 44 liberałów i 101 katolików — razem 186 deputowanych. Katolicy zatem przewyższają wszystkie partye razem wzięte 16 głosami większości — podczas gdy dotąd mieli tylko 6 głosów większości. System pluralny zwyciężył. Lud wyczerpał wszystkie środki parlamentarne. Teraz pozostają dwie drogi: po raz drugi wytężyć siły, rozpocząć pracę od nowa i gotować się do następnych wyborów — lub uciec się do środków ostatecznych. Partye opozycyjne proklamują tę pierwszą drogę. Są one już zbyt wielką potęgą, mają zbyt wielką pewność, że przyszłość do nich należy, aby nie mogły się zdobyć na jeszcze jedną próbę cierpliwości i pracy ku stworzeniu Belgii demokratycznej. Ale lud jest silnie wzburzony. Rząd uczynił wszystko, aby go sprowokować — a lud belgijski niejednokrotnie już okazał, czem jest jego gniew. W Brukseli doszło do starcia z policyą przy porte de Schaerbek. Nie obeszło się bez strzałów i płazowań szablami.

Podobne sceny miały również miejsce w innych częściach Brukseli. Są ranni i aresztowani. Wypadków śmierci nie było. Daleko groźniej przedstawia się sytuacya w zagłębiu węglowem Belgii i jego okolicach. W Charleroi ogłoszono strejk powszechny, który ogarnął cały okręg górniczy. Ludność widzi w nim jedyną drogę do zdobycia równego głosowania i skończenia raz z panowaniem klerykałów. Robotnicy Centru chcą iść do Brukseli, jak w czasie rewolucyi 1830 roku. O przebiegu wypadków w zagłębiu węglowem poinformujemy czytelników szczegółowiej, gdyż będziemy mieli sposobność być tam osobiście.

Tragicznie zakończył się dzień wczorajszy w Leodyum. Manifestujące tłumy, prowokowane ustawicznie przez policyę, doszły do najwyższego podrażnienia. Zerwała się burza okrzyków: „Precz z klerem! Precz z kozakami! Niech żyje rewolucya!“

Raz po raz żandarmerya szarżuje. Tłum opiera się. Potłuczono szyby w tramwajach, jeden z nich wysadzono z szyn. Wówczas żandarmerya dała salwę. Tłum rozpoczął istną walkę z policyą, rzucając na nią wszystko, co pod rękę wpadło i zmuszając ją parę razy do cofnięcia się. Zniszczono całkowicie jedną z kawiarń, broniąc się przed na porem wojska stołami i krzesłami. Na placu Zielonym powstaje ze szczątków owej kawiarni pierwsza barykada. Wstrzymuje ona na moment szarżę wojska. Jedna za drugą rozlegają się teraz salwy. Ostatecznie tłum cofa się — część się rozprasza, część zamyka się w sali Domu ludowego. Lecz i tam docierają kule, zabijając dwóch robotników, raniąc innych. W tych dniach ma nastąpić rozstrzygnięcie sprawy. Każda chwila przynieść może rzeczy nieprzewidziane.

M. N.

Straszny wybuch prochu.

Wczoraj rano o godz. 8 min. 20 objekt 48, w Möllersdorf koło Wiener Neustadt, który zawiera tylko proch, zniszczyła eksplozya. Śledztwo nie mogło dotąd dostarczyć wyjaśnień co do przyczyny katastrofy. Zginęli: nadoficyał Adamiczka, jednoroczny ochotnik 6 pułku kanonierów Hofman, szoferzy wojskowi Treyer i Bora i 6 robotników cywilnych zajętych w magazynie. Kilku robotników rannych zawieziono do sanatoryum w Wiener Neustadt. Komendant straży Weidriger ranny. Żołnierz straży Schwendewen, który przy eksplozyi natychmiast uciekł, ma tylko palce zranione, lecz musiano mu je amputować.

Liczba rannych nie zdołano jeszcze ustalić. Rany są przeważnie lekkie, zadane odłamkami szkła. Kilku żołnierzy w pobliżu spadło z koni. Kapitan pułku bośniackiego Nr. 1 Ibrulewicz spadł z konia z powodu detonacyi i złamał rękę. Hangary w pobliżu nieco uszkodzone, aparaty jednak nie ucierpiały.

Wiadomość o tem, że w magazynie był ekrazyt i dynamit, jest nieprawdziwa.

„Korresp. Wilhelm“ donosi o eksplozyi w Möllersdorf: Dotychczas wydobyto 14 trupów. Przebieg eksplozyi tak opisują: Na samochodzie ciężarowym, na który ładowano proch, nagle ukazał się płomień; nastąpiła eksplozya, cały wóz wyleciał w powietrze, 7 robotników cywilnych zabitych, ze straży 2 ludzi ciężko rannych. W sąsiednim magazynie amunicyi wszystkie szyby rozbite, przez co około **100** osób zostało zranionych, wiele ciężko. Ochotnik jednoroczny artyleryi, który w tej chwili jechał konno koło prochowni, wraz z koniem został wyrzucony na 100 metrów i zginął na miejscu. — W jednej szkole w Wiener Neustadt z powodu eksplozyi mur się zawalił; kilkoro dzieci rannych.

W sprawie katastrofy donoszą jeszcze, że przed dom Nr. 48 zajechały dwa ciężarowe automobile. Na jeden z nich ładowano proch, zaś z drugiego zdejmowano skrzynie z ekrazytem. Podczas tej manipulacyi widocznie z powodu nieostrożności powstała eksplozya. Szoferzy automobilów zostali rozerwani w kawałki.

Dotychczas stwierdzono, że w szpitalu cywilnym jest **6 zabitych**, a 2 ciężko rannych, w szpitalu wojskowym **4 zabitych**, a 2 ciężko rannych, których stan jest beznadziejny. Zwłok Adamiczki jeszcze nie znaleziono; znaleziono tylko jego odznaki. Przy kopaniu znaleziono jeszcze części różnych trupów, których nie można było rozpoznać. Lekko rannych ma być około 60 osób.

Z sali sądowej.

Kraków, 8 czerwca.

Walka między cechmistrzami. Dalszy ciąg procesu, odroczonego po onegdajszej 10-godzinnej rozprawie, toczył się we środę 5 b. m. i został — po 8 godzinach trwania — odroczony do przyszłej środy. Cały proces toczy się koło osoby dziennikarza Garfunkla, który przedstawił się na „Kołowie“ jako — kandydat adwokacki. Sędzia postanowił zapytać w krakowskiej Izbie adwokackiej, czy p. Garfunkel jest rzeczywiście wpisany na listę kandydatów adwokackich. Garfunkel, którego obrońca dr Klębkowski się nie jawił, wskutek czego obronę objął tymczasowo dr Steinsberg, substytut profesora Rosenblatta, tłómaczy się, że mając trzy egzamina prawnicze, ma „wszelkie prawo“ nazywać się kandydatem adwokackim! Z audytoryum dolatuje uwaga, że p. Garfunkel był pisarzem w kancelaryi adwokackiej prof. Rosenblatta i że wystąpił „bardzo niedobrowolnie“ z tej kancelaryi.

Przedmiotem dochodzeń sądu jest także protokół posiedzenia na „Kotłowie“, na którem po przemówieniu p. Garfunkla wykluczono p. Wolnego. Garfunkel potwierdza prawdziwość tego protokółu; rozprawa wykazała, że protokół był sporządzony we dwa tygodnie po tem posiedzeniu i że protokół ten nie zgadza się z komunikatem, który na drugi dzień po posiedzeniu wysłał do dzienników radca Bialik. Są w komunikacie ważne rzeczy, o których sam Garfunkel przyznaje, iż od p. Wolnego nie pochodzą.

Świadek p. Bialik po zaprzysiężeniu podaje, że komunikat odpowiada mowie Garfunkla, zaś protokół jest złagodzony i ma „opuszczenia“. Mimo krzyżowych pytań radca Bialik obstaje przy swem twierdzeniu. Cały szereg dalszych świadków, podanych przez p. Kosobuckiego, również ku zdziwieniu tegoż, potwierdza opinię p. Bialika.

Świadek redaktor Szczepański potwierdza, że Garfunkel nic mu nie mówił o „słowie honoru“. Świadek posłał Garfunkla na „Kotłów“, aby przyniósł sprawozdanie z posiedzeń wydziału.

Garfunkel przeczy temu; poszedł dobrowolnie, nie był posłany, „nie mógł sobie znaleźć miejsca“ i szukał Kosobuckiego, aby mu rzecz wytłómaczyć.

Świadek Burnatowicz opowiada historyę powstania protokółu mowy Garfunkla. Świadkowie Gustaw Bazes, St. Nowak i Zygmunt Mikołajski potwierdzają, iż Wolny na wszystkie strony zaprzeczał, by Kosobucki mógł popełnić sprzeniewierzenie. Mikołajski dodaje, że Wolny wogóle za dużo bronił Kosobuckiego. Świadek chciał raz wysłać przeciw Kosobuckiemu podanie do prokuratoryi w sprawie przysięgi o fundusze sierocińskie Bukowskich; atoli Wolny mu surowo zakazał.

Świadkowie cechmistrz Wajda, cechmistrz Repetowski i cechmistrz Siemek oświadczają, że nie wierzyli Garfunklowi. Siemek podaje, że Garfunkel ma „niekorzystną opinię“, przeciw czemu G. protestuje.

Świadkowie kom. pol. Gulkowski i Krupiński potwierdzają, że Wolny nie robił wcale doniesienia na Kosobuckiego, tylko na Głowackiego, które było prawdziwe.

W tym momencie sędzia tentuje ugodę i poleca stenografom, by nie protokołowali tej nie-

oficyalnej części rozprawy. R. Kosobucki oświadcza, że ugody bez zezwolenia swego stronnictwa nie zawrze.

Dr Zakrzewski imieniem r. Wolnego wykazuje, że ugoda w tej sprawie, w której „pierwsze skrzypce“ dzierżył Garfunkel, nie załatwiłaby zasadniczych kwestyj, które płyną z walki przeciw systemowi, porzuconemu nawet przez Jana Kantego Federowicza. Są zarzuty, przeciw którym p. Kosobucki powinien był wystąpić, jak np. przeciw podniesionemu w tygodniku p. Mikołajskiego zarzutowi „łapownictwa“.

Dr Steinsberg żąda w tem miejscu oficyalnego wytłómaczenia tych słów.

Dr Zakrzewski: Nie róbcie pyskówek, lecz skarżcie Mikołajskiego przed przysięgłych...

Mikołajski: Sprostowanie mi przysłał, że ma patent na łapówki.

Kosobucki oświadcza, że będzie skarżył Mikołajskiego i powołuje obecnych na świadków.

Sędzia ogłasza, iż próbę ugodową uważa za zaniechaną i odracza rozprawę na 12 b. m.

KRONIKA.

Sobota 8 czerwca

Nowiny krakowskie.

Wystawa architektoniczna została uroczyście otwarta dziś o godz. 12 w południe. Na ogół czyni wystawa bardzo korzystne wrażenie. Przez mostek na Rudawie wchodzi się do głównego pawilonu, poza którym jest obszerny plac wystawowy, zakończony pawilonem, mieszczącym teatrzyk letni, restauracyę i kawiarnię. Budynki, stanowiące przedmiot wystawy, są to niewielkie domki w otoczeniu ogrodowem, a więc dworek podmiejski, domek robotniczy na dwie rodziny, zagroda włościańska. Oprócz tego są osobno wystawione materyały budowlane.

W następnym numerze zamieścimy obszerniejszy opis wystawy, ze uwagi o jej znaczeniu dla rozwoju zabudowania przedmieść.

Zabawę leśną na Bielanach urządzają drukarze krakowscy w niedzielę 9 czerwca. Program zabawy nader urozmaicony. Muzyka wojskowa. Wstęp 60 h. Bufet we własnym zarządzie. Statki kursować będą od godz. 9 rano. O godz. 1 w południe wyjazd statków z muzyką. Jazda statkiem tam i z powrotem 1 K, w jedną stronę 60 h. Komitet dokłada wszelkich starań, aby wycieczka wypadła jak najprzyjemniej dla biorących w niej udział. Odbycie wycieczki oznajmi wywieszenie flagi w stowarzyszeniu drukarzy (Rynek gł. 12, III. p.).

Wycieczka robotnicza do Kalwaryi. Grupa centralna Związku robotników drzewnych w Krakowie urządza wraz z „Chórem robotniczym“ z Podgórza zbiorową wycieczkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej w niedzielę 9 czerwca. W programie wycieczka do ruin zamku w Lanckoronie i tamże zabawa taneczna, po zabawie powrót z lampionami na kolej. Koszta uczestnictwa wraz z koleją tam i napowrót 5 K. Wpisywać się można u tow. Śliwy w Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.). Wyjazd z Krakowa o godz. 9 rano.

Budowle wodne pod Krakowem. Wczoraj odbyła się w Wiedniu międzyparlamentarna konferencya w sprawie przedłużenia kolektorów na prawym brzegu Wisły od Podgórza przez Ludwinów i Dębniki, nadto w sprawie budowy pompy na lewym brzegu Wisły przy ujściu kolektora. Dyrekcya dróg wodnych wypracować ma szczegółowy plan. Koszt oceniono na 1,200 000 K.

Śmiertelne przejechanie. Na ulicy Rakowickiej wczoraj wieczór najechał wóz na 3-letnią Karolinę Ochwat, córkę robotnika. Dziecko doznało tak ciężkich skaleczeń, że wkrótce umarło.

W „Promieniu“ (Gołębia 14, I p.) odbędzie się dziś w sobotę o godz. 7 wieczór odczyt Włodzimierza Temnickiego, członka Ukraińskiej Hromady, p. t. „Kwestya uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie“.

Staraniem stow. „Promień“ odbędzie się w środę 12 czerwca o godz. 7 wieczór w sali Kopernika w Coll. novum odczyt p. Cezarego Jellenty p. t. „Pochód na Wawel“. Bilety w cenie od 60 h do 2 K nabywać można wcześniej w księgarni Krzyżanowskiego (Linia A—B).

Utonięcie w Wiśle. Wczoraj o godz. 5 po południu kąpało się koło mostu kolejowego na Wiśle od strony Podgórza kilka uczniów szkoły wydziałowej. Jeden z nich Zygmunt Papiernik, chcąc przepłynąć na drugi brzeg, utonął. Obecni nie dali mu ratunku, gdyż żaden nie umiał pływać. Zwłok, za któremi poszukiwali rybacy i pionierzy, dotąd nie znaleziono.

Sezon kąpielowy ledwo się rozpoczął, a już Wisła pochłonęła kilka ofiar. Wczoraj po południu dwóch robotników kąpało się w Wiśle naprzeciw stacyi w Grzegórzkach. Natrafiwszy na głębinę, obaj zaczęli tonąć. Jeden sam się wyratował, drugiego wyciągnął piaskarz Kędzior.

W kilka chwil później na tem samem miejscu zaczął tonąć kąpiący się robotnik Lorenz. Pospieszył mu na ratunek Matula, ale czyn swój przypłacił życiem, podczas gdy Lorenz uratował się.

Samobójstwo. Dziś o godz. 7½ rano do restauracyi Steina na rogu ul. Lubicz i Rakowickiej przyszedł gość, siadł w drugim pokoju i kazał sobie podać szklankę piwa. Za chwilę rozległ się huk wystrzału; nadbiegli ludzie zastali już konającego, którego pogotowie przewiozło do szpitala. Samobójcą jest syn maszynisty kolejowego Zimerman.

W teatrze „Nowości“ od niedzieli 9 b. m. nowy, atrakcyjny program, który rozpocznie się przedstawieniem popołudniowem. Dyrekcya, chcąc urozmaicić letni program, urządza wielki turniej zapaśniczy i wysłała zaproszenia do najwybitniejszych atletów, ażeby wzięli udział w tych zapasach. Już napłynęły liczne zgłoszenia, a w poniedziałek 10 b. m. zaczną się walki zapaśnicze.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych toczyła się dziś rozprawa przeciw Ludwikowi Przetockiemu, pomocnikowi murarskiemu z Podgórza, o rabunek. W nocy 9 marca b. r. zabawiał się w szynku z Piotrem Kuciewiczem, dozorcą robót przy Wiśle. Gdy wracali z szynku, Przetocki obalił Kuciewicza na ziemię i wyrwał mu pugilares z 17 K. Na rozprawie tłómaczył się, że obaj byli pijani i że Kuciewicz, który kilka razy przewrócił się, zapewne pieniądze zgubił.

Wyrok zapadnie po południu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W niedzielę 9 b. m. o godz. 3 po południu zwiedzanie zamku i katedry na Wawelu pod fachowem kierownictwem. Bilety do nabycia wcześniej w czytelni Uniwersytetu ludowego.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę: od godz. 6—7 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Stosunki ludności na ziemiach polskich“; 7—8 A. Doerman: „Konwersatoryum“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Carmen“.
Niedziela po południu: „Manewry jesienne“.
Niedziela wieczór: „Opowieści Hoffmana“.
Poniedziałek: „Krakowiacy i Górale“.
Wtorek: „Noc w Wenecyi“.
Środa: „Madame Butterfly“.
Czwartek: „Noc w Wenecyi“.
Piątek: „Thais“ Masseneta.
Sobota: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela po południu: „Halka“.
Niedziela wieczór: „Thais“.
Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“.
Wtorek: „Tosca“.

Nowiny lwowskie.

Posiedzenie lwowskiej komisyi zawodowej odbędzie się w środę dnia 12 czerwca o godzinie 7·30 wieczór w lokalu Kasy chorych ul. Brajerowska 8.

Sprawozdanie lwowskiego Tow. ratunkowego za miesiąc maj wykazuje 1120 wypadków, w których wzywano pomocy pogotowia. Z liczby tej wypada na dzień 833, na porę nocną 287, na mężczyzn 635, na kobiety 266, na dzieci 216 wypadków. Złamań kości opatrzono 19, zwichnięć i wykręceń 34, drobnych operacyj dokonano w lokalu stacyi i opatrzono 753, nagłych zasłabnięć na ulicach miasta było 208, samobójców ratowano 12. Wozem ambulansowym przewieziono 92 osób do mieszkań, szpitalów i klinik. Przejechanych opatrzono 16, pokąsanych przez psy 12.

Pogotowie lodowe wydało 90 porcyj czystego lodu do użytku chorych.

Nieprzerwaną służbę pogotowia pełniło 14 lekarzy, 5 służących sanitarnych i 3 woźniców. Pogotowie rozporządza 4 karetkami i 2 parami koni. Liczba członków wspierających wzrosła do cyfry 2315.

Z teatru. (*b*). Teatr lwowski na zakończenie sezonu zaangażował na szereg występów gościnnych p. Edmunda Gasińskiego, artystę teatrów warszawskich, ongiś ulubieńca publiczności lwowskiej i bardzo popularnego na lwowskim bruku eleganta. P. Gasiński grywał w operetce i farsie; ten rodzaj ról reprezentuje i obecnie, ale aktorsko opracowuje je doskonale i oryginalnie, wkłada w nie artyzmu nieraz znacznie więcej, niż warto. Gra z temperamentem, żywo, wplatając w rolę zręcznie mnóstwo szczegółków dowcipnych i kawałów. Zupełne miał powodzenie w starych, dobrych operetkach „Pięknej Helenie“ i „Nietoperzu“ i w nowych, przeważnie kiepskich francuskich farsach i komedyach, które, wartości same przez się prawie pozbawione, stoją i podobają się dobrą grą aktorów. Przywiózł też p. Gasiński ze sobą krotochwilę francuską „Trzeba umrzeć, aby żyć“ spółki Rivoire i Miraud, którą po raz pierwszy grano w poniedziałek. Rzecz ani w pomyśle, ani w ujęciu nie nowa i nie oryginalna. Wielki malarz, nie mający szczęścia do kunsthändlerów, a jeszcze mniej do swej żony, postanawia utopić się, zawiadomiwszy o tem przyjaciela. Z rzeki wyławiają jakieś zdeformowane zwłoki, żona i jej kochanek rozpoznają je jako zwłoki malarza; odbywa się wspaniały pogrzeb, zapoznany za życia malarz staje się po śmierci wielkim, sławnym — dzieła jego są poszukiwane i przepłacane. Tymczasem malarz żyje, w ostatniej chwili rozmyślił się, pojechał do jakiejś nadmorskiej miejscowości z domem gry, resztki floty, jakie miał przy sobie, zaryzykował i wygrał. W doskonałym humorze wraca do Paryża na swój pogrzeb. Prawdy jednak nie wyjawia, żyje w ukryciu z kochaną kobietą i pod nazwiskiem jakiegoś Amerykanina kolekcjonuje i wystawia własne swe obrazy. Raz tylko zdradza swe incognito, by swej byłej żonie i jej dawnemu kochankowi, a obecnie mężowi przeszkodzić w fałszowaniu swych dzieł. Sztuka, wypełniona dowcipami, przeważnie mocno zużytemi, grana była bardzo dobrze.

Zamach morderczy. W czwartek przed południem zgłosił się w prokuratoryi lwowskiej chłop ze Skniłowa Jan Buhaj i przyznał się do tego, że przed godziną zamordował swą żonę za niewierność i za pozostawienie go z 6-miesięcznem dzieckiem. Zbrodnię popełnił w polu obok gościńca gródeckiego w ten sposób, że ugodził żonę silnie kamieniem w skroń. Równocześnie doniesiono do prokuratoryi z urzędu akcyzowego na gródeckiej rogatce, że ludzie, przybywający do miasta, opowiadają o zamordowaniu jakiejś kobiety. Zarządzone poszukiwania nie wydały jednak rezultatu, nigdzie zabitej nie znaleziono. W piątek rano zgłosiła się ona sama w sądzie z lekką raną na głowie, dopytując się o męża, którego zamknięto już w areszcie śledczym. Mimo tego, że samooskarżenie Buhaja o zamordowanie żony okazało się nieprawdziwem, zatrzymano go w więzieniu i na podstawie jego własnych zeznań wdrożono przeciw niemu śledztwo o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Dalsze aresztowania szpiegów. W związku z aferą szpiegowską bar. Königa dokonano już trzeciego aresztowania. Policya aresztowała krawczynię Czesławę Barszczewską, pochodzącą z powiatu brodzkiego, która pozostawała w stosunkach ze znajdującym się już w więzieniu Kłosowskim. Policya lwowska zażądała też dostawienia z Kołomyi aresztowanego tam niejakiego Kratta, pochodzącego z Kijowa. Mieszkał on w Kołomyi w hotelu Bahra i usiłował nawiązać stosunki w ruskich stowarzyszeniach. Przy rewizyi znaleziono u niego wiele zdjęć fotograficznych, między innemi także lwowskiej cytadeli.

Bombardowanie pociągu. Koło stacyi Łyczaków na linii Lwów-Podhajce obrzucono wczoraj pociąg kamieniami. Wybito kilka szyb w wagonach, a maszynista Władysław Butyniec zraniony został kamieniem w głowę.

Okradzenie kościoła. W Chlebowicach złodzieje dostali się przez okno zakrystyi do kościoła i skradli przybory kościelne, między innymi kielich wartości 100 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie. W niedzielę 9 czerwca odbędzie się wycieczka stow. urzędników prywatnych do Instytutu anatomicznego pod kierunkiem asyst. uniw. dra Pańczyszyna. Punkt zborny w lokalu stow. urzędników pryw. (Batorego 11) o godz. 2 po południu. Wstęp 20 h. Zgłoszenia przyjmuje delegat p. J. Rosenstock.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Niedziela: „Zemsta“ i „W gołębniku“.
Poniedziałek: „Papa“.
Wtorek: „Majerowie“, krotochwila w 3 aktach F. Frydman-Fredericha.

Z kraju.

Wypadek w Tatrach. Z Zakopanego donoszą: W piątek rano wyruszyło w góry pogotowie ratunkowe pod wodzą p. Maryusza Zaruskiego na poszukiwania za turystą, który onegdaj wyruszył z Morskiego Oka na Rysy i dotąd nie wrócił. O zaginionym dano znać pogotowiu telefonicznie ze schroniska przy Morskiem Oku. Nazwisko owego turysty dotąd nieznane.

Ze świata.

Pogrzeb tow. Silberera odbył się we czwartek 6 b. m. w Wiedniu. Przeistoczył się on w potężną, wspaniałą demonstracyę dziesiątków tysięcy robotników, którzy przyszli oddać ostatnią przysługę temu, kogo klerykali po śmierci obrzucili swemi niesłychanemi oszczerstwami. Olbrzymi pochód zajął kilka ulic i przybrał nieoczekiwane rozmiary. Setki wieńców wieziono na wozach i niesiono na rękach. Jako reprezentanci P. P. S. D. przybyli posłowie tow. Lieberman, Marek i Moraczewski. Na cmentarzu przemawiał w imieniu prezydenta parlamentu, a także posłów socyalistycznych i zarządu niemieckiej S. D. w Austryi tow. Pernerstorfer, imieniem komisyi zawodowej tow. Beer, imieniem piekarzy tow. Zipper, imieniem socyalistycznego towarzystwa turystycznego „Naturfreunde“ tow. Rohrauer.

Redakcyi oszczerczego dziennika klerykalnego „Reichspost“ strzegły bardzo silne oddziały policyi.

Na Hundstein, gdzie zginął tow. Silberer, towarzysze z Salzburga, z Saalfelden itd. urządzili jednocześnie z pogrzebem wiedeńskim własną skromną uroczystość: na młodym świerku przybito wielki krzyż z napisem: „Franciszek Silberer, zginął 6 stycznia, znaleziony 3 czerwca 1912“.

Samobójstwo z powodu wydalenia z Prus. W Fryburgu na Śląsku zastrzelił się 60-letni stolarz Franciszek Pohl, poddany austryacki, który od 35 lat uczciwie i pracowicie żył w Prusiech. Otrzymał on nagle rozkaz opuszczenia państwa pruskiego, bez podania powodów. Dowiedziawszy się, że rekurs został odrzucony; Pohl oświadczył natychmiast wobec znajomych, że się zastrzeli; uporządkował swoje prywatne sprawy, zapłacił nawet za trumnę i odebrał sobie życie.

Głosy publiczności.

Między sławnymi sportsmenami całego świata, którzy w lecie 1908 r. zebrali się w Londynie do udziału w igrzyskach olimpijskich, znajdowała się garstka atletów z Islandyi, wysłana przez rząd islandzki dla zaprodukowania swych zabaw sportowych „Glima“.

Sport ten już od XI wieku uprawia się na starej, z legend słynącej wyspie na oceanie Atlantyckim, a przez wieki mieszkańcy tamtejsi czuwali bacznie, aby żaden obcy nie nauczył się tej sztuki, otoczonej głęboką tajemnicą. Zwiedzający tę wyspę opowiadali, że atleci „Glima“ są w stanie obronić się przed napastnikiem, uzbrojonym w wszelką możliwą broń, ale żaden obcy nie mógł nigdy być naocznym świadkiem takiej walki. Po raz pierwszy atleci „Glima“ wystąpili publicznie w r. 1877 z okazyi odwiedzin króla duńskiego Chrystyana IX w Islandyi. Wówczas dwaj duchowni islandzcy zaprodukowali królowi i jego świcie walkę „Glima“, co do r. 1908 było pierwszym i ostatnim wypadkiem.

„Glima“ przedstawia się w następującej formie: Dwaj przeciwnicy obejmują się za spodnie i usiłują jeden drugiego przewrócić. Ten, który pierwej upadnie na plecy, uważany jest za zwyciężonego, taksamo, jak w grecko-rzymskich zapasach Różnica między oboma sportami polega na tem, że w grecko-rzymskim wolno posługiwać się tylko rękami, podczas gdy Islandczycy walczą także zapomocą nóg. Dalsza osobliwość „Glimy“ polega na bajecznej pewności ataku i obrony przeciw napadowi nożem, boksowaniu itd., a różni się od znanego japońskiego dżi-dżitsu tem, że unika brutalności.

W pierwszej linii „Glima“ jest metodą obronną.

Polega na sztuce poddawania się i błyskawicznego ataku. Walczący kieruje swój atak przedewszystkiem na cel przewrócenia równowagi przeciwnika, starając się usunąć mu służące jako podpory nogi. Charakterystycznym „trick'em“ jest przyskakiwanie do przeciwnika; nacierający przykłada swe nogi jako dźwignię pod nogi przeciwnika i powoduje tak jego upadek.

Walczący metodą „Glima“ walczą pod względem sportowym nietylko poprawnie, lecz także jako demonstracya praktyczna w życiu codziennem.

Walczy człowiek przeciw człowiekowi, jak mu wypadnie, nawet przeciw nożom i rewolwerom, nieuzbrojony i z rękami związanemi na plecach, przeciw zdradzieckiemu napadowi i z tyłu z 2 i 3 przeciwnikami.

Sztylet i broń palna zostają błyskawicznie pobite i żelaznym uściskiem z rąk przeciwnika wykręcone.

W Kopenhadze, gdzie Islandczycy występują, wyraził pewien oficer duński, znakomity szermierz, wątpliwość, czy jest możliwem, aby odbito uderzenia na seryo nagle wykonane i prosił, aby z nim zrobiono próbę.

J. Josefsson, przewodnik trupy „Glima“, zgodził się na to. Jako broni użyto krótkiej laski, której koniec owinięto farbowaną bawełną celem osłabienia i znaczenia ewentualnych uderzeń. W przeciągu 2 minut próbował oficer 15 uderzeń, ale 8 razy został rzucony o ziemię, a Islandczyk pozostał zupełnie nietknięty.

Jan Josefsson, zwany królem szermierzy „Glima“, odznaczony został w r. 1908 na igrzyskach olimpijskich w Londynie przez królowę angielską Aleksandrę własnoręcznie dyplomem honorowym za wybitny sposób walczenia.

Jan Josefsson, z którym w Londynie, Paryżu, Berlinie, Hamburgu i innych miastach najsłynniejsi zapaśnicy walczyli bez skutku, zapłaci w czasie swego wystąpienia w Krakowie złożoną już premię 1000 K temu, kto będzie w stanie przez 5 minut opierać mu się w zapasach „Glima“.

Walki metodą „Glima“ rozpoczną się **dziś w sobotę 8 czerwca w cyrku Solange, naprzeciw parku Krakowskiego.**

Przegląd społeczny.

Koniec lokautu w Bielsku-Białej. Wydany został następujący komunikat urzędowy:

W dniu 4 czerwca 1912 r. odbyła się w magistracie w Bielsku konferencya zastępców władz z zastępcami bielsko-bialskiego związku przemysłowców i organizacyj chrześcijańskich robotników. Celem konferencyi było omówienie warunków ukończenia lokautu i podjęcia pracy w fabrykach sukna w Białej, Bielsku i okolicy.

Po długich naradach nastąpiło porozumienie między obu stronami. Na podstawie zawartej ugody rozpocznie się praca we wszystkich tutejszych fabrykach sukna w dniu 10 czerwca b. r.

Poszczególne warunki ugody zawarte są w urzędowym protokole, sporządzonym i podpisanym przez wszystkich udział w konferencyi biorących.

Andrzej Kulisch, c. k. starosta — *Rudolf Hoffmann,* burmistrz
Maciej Biesiadecki, c. k. radca namiestnictwa.

Baczność maszyniści kolejowi! Zwołana na 11 i 12 b. m. państwowa konferencyą maszynistów kolejowych została na prośbę czeskiego związku maszynistów **odroczona na wrzesień.** O terminie jej zwołania zostaną we właściwym czasie rozesłane osobne zawiadomienia.

Za gal. sekret. centr. organ. kolejarzy
Kaczanowski.

Z organizacyi malarzy i lakierników we Lwowie. W zawodzie tym, mimo ciągłych starań i usiłowań, stan organizacyi zawodowej był taki, że istniała grupa Związku centralnego, a nadto organizacya lokalna. Stan ten dla zawodu szkodliwy, ze stanowiska organizacyjnego zły, został wreszcie usunięty i lokalne stowarzyszenie rozwiązało się, a jego członkowie weszli do grupy Związku centralnego. Po długich przygotowaniach sprawa załatwioną została ostatecznie na zgromadzeniach, które odbyły się dnia 1 i 3 czerwca przy czynnym współudziale tow. Witke'go, delegata zarządu centr. Związku i sekretarza zawodowego tow. Kuśnierza. Fundusze, jakie posiadało stowarzyszenie lokalne, przeszły do kasy centralnej, a członkowie tego stowarzyszenia stali się pełnoprawnymi członkami centralnego Związku. Grupa malarzy i lakierników, skupiająca w swem łonie poważną liczbę członków, jako jedyna zawodowa organizacya w tym zawodzie, będzie się niezawodnie rozwijać pomyślnie, a pracujący w niej towarzysze dołożą wszelkich starań, by złe następstwa rozbicia organizacyjnego naprawić i usunąć.

Filia Administracyi i Działu inseratowego we Lwowie: ulica Kopernika 24. Filia Redakcyi we Lwowie: ulica Sokoła 4.

TELEGRAMY

z dnia 8 czerwca.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budepeszt. Około godz. 9 rano posłowie opozycyjni zjawili się korporatywnie w gmachu sejmowym; posłowie wykluczeni pozostali w kuluarach.

Goy na salę wszedł Tisza, weszli za nim posłowie wykluczeni. Zaczął się ogromny hałas, wśród którego słyszano krzyki: „Dziś nie będzie się tu obradować“.

Nowa ustawa antypolska.

Berlin. Izba panów przyjęła „en bloc“ przedłożenie o „zabezpieczeniu niemieckiego stanu posiadania“.

NADESŁANE.

Z OPERY.

„Krakowiacy i Górale“. Pisać dziś o „Cudzie mniemanym, czyli Krakowiakach i Góralach“, jako operze, byłoby nietaktem wobec szacownego zabytku z tak bardzo ubogiej historyi opery u nas. Od urodzenia swego ta „opera narodowa“ należała do tej samej kategoryi, co „Nędza uszczęśliwiona“, na której napisał Kamieński, że „te śpiewy po modnemu nie są skomponowane dla krytykusów, ale dlatego, aby także Polacy śpiewali“.

Rozpoczynając sezon operowy w Krakowie tem przedstawieniem, budzi dyrekcya w nas nadzieję, że jest to zapowiedź ożywczego tchnienia przejścia z drogi intratnego szablonu na pole zabiegów o wartość kulturalno-artystyczną produkcyi. Oby tylko nadzieje zbyt prędko nie zgasły...

Z uznaniem podnieść należy staranność wystawy, sumienną reżyseryę, zgranie, obmyślenie szczegółów trafne, wreszcie należyte tempo gry, werwę i szczerą wesołość. Powodzenie zawisło w zupełności od występujących gościnnie artystów dramatycznych pp. J. Nowackiego i Fr. Feldmana. Pierwszy rolę zabarwioną jednym tonem studenta potrafił z dystynkcyą ożywić, usuwając się jednak dyskretnie w tył wobec świetnej postaci organisty p. Feldmana, który z niepospolitym dowcipem i finezyą oddał typ charakterystyczny o mistrzowskim rysunku.

Na pochwałę zasłużył i zespół wokoło nich się grupujący, z którego wspomnimy pp. Kasprowiczową, Miłowską, Markowską, pp. Ratschkego (ekonom), Dobosza, Kuligowskiego, Kadena.

Prym w wykrzykiwaniu i hałasowaniu dzierżył, jak zwykle, p. Solnicki.

Jedyną usterką strony dekoracyjnej jest nieścisłość stylowa zabudowań I i III aktu. *T. Ch.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Półroczne walne zgromadzenie grupy centralnej organizacyi metalowców w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., ul. Filipa 2 II p.

* **Związek pracownic biurowych, kasowych i handlowych w Krakowie** urządza wycieczkę do Wieliczki w niedzielę 9 b. m. o godz. 1·30 po południu. Punkt zborny na dworcu kolejowym w drugiej klasie o godz. 1 po południu. Koszta kolei 1 K tam i z powrotem.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

Komunikaty lwowskie.

* **Pokwitowanie.** Z okazyi ślubu p. Elizy Sobolównej z Poellerem złożono na rzecz Tow. polskiego Domu studentek im. Elizy Orzeszkowej kwotę 290 K 60 h. Za piękny ten dar składa niniejszem zarząd Towarzystwa najserdeczniejsze podziękowanie zarówno pp. Poellerom jak wszystkim ofiarodawcom.

Podziękowanie!

W ciężkiem strapieniu po nagłej stracie naszego syna Stanisława, poczuwamy się do obowiązku złożenia podziękowania tym wszystkim współczującym z nami, którzy w tej bolesnej chwili odczuli nasze nieszczęście i składamy im za to „Serdeczne podziękowanie“; w pierwszym rzędzie ks. katechecie Czesławowi Wądolnemu, dyr. szkoły p. Szulzowi, oraz wszystkim P. T. Profesorom szkoły im. Kochanowskiego i tym znajomym, przyjaciołom i kolegom Zmarłego, którzy ostatnią posługę naszemu ukochanemu synowi oddali.

Stanisława i Jan Bajorscy.

Zawiadomienie.

Stowarzyszenie wytwórcze szewców „Pospiech“ w Krakowie, Stow. zarej. z ograniczoną poręką odbędzie **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie** w dniu 16. VI. 1912 o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Studenckiej 4.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Komisyi szkontrującej.
3. Uzupełniający wybór 2 członków do Rady nadzorczej.
4. Wybór Dyrekcyi.
5. Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się 2-gie W. Zgromadzenie o godz. 11 z tym samym porządkiem dziennym.

L. 349/2. Z. W. ox 1912.

Konkurs.

Zarząd wodociągu miejskiego w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę asystenta technicznego w XI randze z poborami: płaca 1600 kor., kwaterowe 576 kor., dodatek budowlany wliczalny do emerytury 200 kor. z prawem do trzechleci po 200 kor. od dnia stabilizacyi. W razie przydzielenia mieszkania służbowego strącać się będzie 50% kwaterowego.

Posada nadaną będzie prowizorycznie a po roku zadawalniającej służby może nastąpić stabilizacya. Kandydaci wykazać się winni:

1. poddaństwem austryackiem,
2. wiekiem poniżej 40 lat,
3. ukończeniem wydziału mechanicznego na jednej z politechnik austryackich wraz z 2-a egzaminami państwowymi względnie ukończeniem równorzędnych studyów zagranicznych.

Podania własnoręcznie pisane obejmujące curriculum vitae z załącznikami składać należy w Zarządzie wodociągu miejskiego (Kraków XII, Senatorska 1) do 1 lipca 1912.

Zarząd wodociągu miejskiego.

PANAMA

KAPELUSZE, PARASOLKI

i wszelkiego rodzaju garderoby

CZYŚCI CHEMICZNA PRALNIA I ARTYST. FARBIARNIA

=TĘCZA=

Do Szanownych Przyjaciół przemysłu polskiego i kupujących „Pobudkę“.

Obcy fabrykanci widzą, że w krótkim czasie, wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Zwycięstwo tej gałęzi przemysłu polskiego, nad przemysłem obcym, zawdzięczyć należy całemu społeczeństwu polskiemu. Zwycięstwo to, ważne dla naszego przemysłu, ułatwiła **„Pobudka“** wyrób polski, pod każdym względem doskonały. Należy się jednak mieć na baczności, gdyż obcy fabrykanci, celem podejścia nas, używają:

polskich napisów na swych wyrobach, bez podania swego nazwiska i miejsca fabryki.

Uważać więc trzeba przy zakupnie bibułek cygaretowych, czy prócz polskiej nazwy **„Pobudka“** znajduje się również i nazwisko moje **Mr. W. Bełdowski** w Krakowie. Tylko ten wyrób cieszy się ogólnem uznaniem i pochodzi z rąk polskiego robotnika.

Żądajcie w trafikach **wyraźnie: „Pobudki“ Bełdowskiego.**

Mr W. BEŁDOWSKI

właściciel fabryki tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Interesujące doniesienia

— o —

BLEIMSCHEINA

„UNIKUM“

MARGARYNIE

tym **rzeczywiście jedynym artykule zastępującym masło,** który wszystkie dotychczas zachwalane **znacznie** przewyższa, przyniosą nasze

najbliższe niedzielne wydania.

Kiosk trafikowy

na Wolnicy do sprzedania.

Wiadomość u p. **Kleinbergera**, Augustyańska l. 17.

Colosseum Hermanow od 1 czerwca nadzwyczajny nowy program! **Macri Soliothi**, tresura 9 lwów i 3 tygrysów. **Duet Faliszewscy**, artyści baletu teatrów rząd. Warszawskich. **Linda Lotto**, niezrównana cyklistka. **Nonja?** akt choreograf., świetlany. **Kinoteatr paryski**, aktualności ostatniego tygodnia. **Trio Chiarolto**, muzyk. ekscentrycy. **The Globe Leyghtons**, wspaniały akt na globusie. **Roberti**, imitatorka. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika l. 5.

Kapsułki z Matico

cena 1·60 kor.

Injectio z Matico

cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie, Rynek 29.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna i



bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Laura . . . . 11 maja	Argentyna. . 8 czerwca
Kaiser Fr. Josef I. 25 „	Martha Washington 15 „

Oceania . . . . 22 czerwca

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Atlanta . . . . 16 maja	Francesca . . 13 czerwca
Alice . . . . . 30 „	Laura . . . . 27 „

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Czerniowce: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Rathausrstr. 20.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molle Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.

„ Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

›Heldolana‹

światowej sławy mydło oraz puder piękności. **Specyalność pięknych Paryżanek.** — Usuwa wszelkie **piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd.** i nadaje **cerze świeżość i gładkość.**

Do nabycia we wszystkic aptekach, drogueryach i odnośnych handlach. Główne składy wysyłkowe: **Drogerya pod czarnym psem, Lwów, ul. Grodecka 23 i apteka XIV., Kraków, ul. Lubicz.**

Odbiorca może wygrać 100 fr.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.



Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW

ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).



PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, turbany, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

OSOBNY GABINET DLA PAŃ!

Zakład fryzyerski Floryańska L. 30

IGNACY BLAUFEDER.

Teatr Rozmaitości Varieté Bristol

Senzacyjny program. — Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye. Początek o godz. 8 wieczorem.

Władysław Szaynok

rządownie upoważniony inżynier budowy maszyn i budowli fabrycznych **w Rzeszowie**

Biuro filialne dla spraw elektrotechnicznych **w Nowym Sączu.**

Do zakresu działania należy:

Projektowanie zakładów przemysłowych, oraz opracowywanie rachunków rentowności. — Zastępstwo interesów kupującego przy zawieraniu umów o dostawy maszynowe oraz interwencya przy odbiorze tych robót. — Nadzór nad budową zakładów przemysłowych. — Wydawanie orzeczeń w sprawach przemysłowych oraz wykonywanie pomiarów sprawności motorów, palenisk i urządzeń fabrycznych.



Tanie pierze!

1 klg. szarego, dobrego, dartego 2 K, lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80, białego K 4, białego puchowego Kor. 5·10; 1 klg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40, i 8, szarego puchu K 6 i 7, białego, dobrego K 10, najlepszego brzusznego K 12. — **Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.**

Gotowa pościel z czewonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu. 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda po 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24. Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Poduszki K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13, 14·70, 17·80, 21. Poduszki 90 cm. długie, 70 szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, K 14·80. — Wysyłka za zaliczką od koron 12 opłatnie. **Zamiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca.**

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).

Bardzo ważne!!

dla cierpiących na **przepukling. M. Frellich, Lwów, Grodecka 35,** Specyalista patentowanych bandaży wydał najnowszą ilustrowaną broszurę pod tytułem „Przepuklina i skutki nowowynalezionych bandaży“ i na żądanie wysyła każdemu gratis franko.

CUKRY CIASTA HERBATNIKI

poleca fabryka herbatników **R. Pieczarki, Kraków, Poselska 16**

OSTATNIE NOWOŚCI

: W TOWARACH BŁAWATNYCH. :

Materye angielskie i wełniane, jedwabie, marquizety, woale, zefiry oraz Dywany, kapy, firanki i t. p. poleca magazyn pod **„Sokołem“** firmy

JÓZEF DREZDNER

KRAKÓW, STRADOM Nr. 5

:: po nader niskich stałych cenach ::

Równocześnie zawiadamia się, iż co **piątek** odbywa się **sprzedaż resztek** pojedyńczych kap i serwet po niezwykle niskich cenach.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).